Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 17 Sierpnia 1910 Nr. 187

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawa kanałów.

Od szeregu tygodni prowadzi wiedeńska „Neue Freie Presse" systematyczną kampanię przeciw budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła. W sobotę nareszcie zamieściła artykuł, oświadczający się za budową kanałów. Jest to obszerny i rzeczowy artykuł dra Russa, w którym autor w dosadny sposób wykazuje, że gdyby kanałów nie zbudowano, wbrew ustawie, która je budować nakazuje, to pogwałcenie tej ustawy będzie okropną krzywdą dla Austryi niższej, Moraw i Galicyi. Dr Russ przypomina, że w motywach sprawozdania rządowego o kanałach, przedłożonych parlamentowi, powiedziano, że „rząd jest zdecydowany nie zważać na finansową rentowność kanałów, tylko na rentowność gospodarczą". Zbiwszy zaś rzeczowo wszystkie zarzuty przeciw budowie kanałów, dr Russ na pytanie, co należy budować, kanały, czy trzeci tor kolei północnej, odpowiada: „kanały i trzeci tor"!

„Grazer Tagblatt" przypomina wniosek, postawiony w lipcu b. r. przez pos. Górskiego, wzywający rząd do oddania budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła prywatnemu konsorcyum, któreby tę budowę własnym kosztem przeprowadziło. Koła finansowe omawiały ten wniosek bardzo żywo i jak wiadomo, pewna grupa bankowa francuska oświadczyła gotowość przeprowadzenia tej budowy przy pomocy kapitału francuskiego; jednak słychać było, że rząd wobec takich projektów zachowuje się całkiem nieprzychylnie. Otóż „Grazer Tagblatt" donosi teraz z dobrze poinformowanego źródła, że rząd nawiązał rzeczywiście odpowiednie rokowania i w tym celu bawił w ubiegłym miesiącu naczelny dyrektor francusko-belgijskiej grupy bankowej dłuższy czas w Wiedniu. Konsorcyum bankowe zgadza się na objęcie budowy kanałów na podstawie planów, obranych przez rząd, ewentualnie ze zmniejszoną siłą nośną kanału. Punktem spornym jest na razie określenie wysokości udziału, jakiby państwo wzięło w tem przedsiębiorstwie po wybudowaniu kanału. Podobno ostatni pobyt posła Battaglii w Paryżu pozostawał w związku z temi pertraktacyami.

Sprawa kanałów, która z końcem ubiegłej sesyi tak zaogniła sytuacyę parlamentarną, będzie przedmiotem konferencyi prezydenta ministrów z prezydyum Koła polskiego. Konferencya ta odbędzie się dnia 18 b. m. Sytuacya parlamentarna stała się taką, że rząd obecnie musi się już zdecydować, czy będzie kanały budował, czy nie. Koło polskie powinno więc na tej konferencyi stanąć silnie na zdecydowanem stanowisku, bo czas już naprawdę skończyć z tym niesłychanym jak na państwo konstytucyjne skandalem kanałowym.

„Grupa pracy" w Kole polskiem.

Zapowiadanem bombastycznie przez dra Germana utworzeniem w Kole polskiem nowej grupy, która ma przybrać charakterystyczną nazwę „grupy pracy", zajmuje się szczególnie wiedeńska „N. Fr. Presse". Dr German, wykluczony ze stronnictwa, pod którego chorągwią wszedł do Rady państwa, nie traci fantazyi, odbywa interwiewy, jakby już był owej powstać mającej grupy prezesem; jest pewnym siebie, tak, że ta pewność musi nawet zdumiewać wobec faktu, że dotychczas ani jeden poseł nie tylko z wymienionych przez dra Germana posłów narodowo-demokratycznych, ale wogóle żaden poseł z innego stronnictwa w tej sprawie głosu nie zabrał. Nie przeszkadza to jednak drowi Germanowi oświadczać szumnie na szpaltach „N. Fr. Presse", że „utworzenie nowej grupy, nie ulega wątpliwości wobec zapewnień posłów z różnych frakcyj polskich i że przeciwnicy nic nie zyskają próbami onieśmielenia posłów".

Faktycznie o powstaniu takiej nowej grupy nie wiele słychać, i gdyby nie afera posła Germana, wogóleby się takimi projektami nie zajmowano. Widocznie sprawa nie przedstawia się tak pięknie, skoro puszczono nawet pogłoskę, że „właściwym autorem planu utworzenia nowej grupy w Kole jest — prezes Koła, dr Głąbiński. Pogłoska to bezmyślna, bo gdyby odpowiadała faktom, to rzucałaby przedewszystkiem zły cień na samą osobę powszechnie poważanego prezesa, a nadto na całe Koło, które przecie od roku już przez usta prezydyum dążyło do uruchomienia parlamentu, a więc całe było pewnego rodzaju „grupą pracy".

Poseł German jednak jest dobrej myśli i pracuje widocznie dalej nad utworzeniem „grupy pracy". Zobaczymy, jaki będzie chleb z tej nie bardzo pszennej mąki.

Czeski „strach" w Wiedniu.

Wiedeńczycy cierpią faktycznie na — czechofobię. Słowo: Czech wywołuje u nich dziwną jakąś febrę, czego dowody mieliśmy znowu w ubiegłą niedzielę.

Do Wiednia miała przybyć wycieczka czeska na zwiedzenie wystawy łowieckiej. Wycieczka? A więc najazd Czechów na Wiedeń! — zaczęły trąbić wiedeńskie dzienniki na alarm. I ze zwyczajnej sportowej wycieczki urosła — sprawa polityczna, a w następstwie demonstracya, która pociągła za sobą bójki i aresztowania.

Wobec groźnej postawy Niemców, podjudzonych agitacyą pism, policya zarządziła, że Czesi nie wysiedli na dworcu Franciszka Józefa, gdzie na nich czekali Czesi i Niemcy, ale na przystanku „Gumpendorfstrasse". Przed dworcem uniknięto więc w ten sposób demonstracyj. Przybyło Czechów około 300; po przybyciu udali się do Czeskiego Domu. Tam się już zebrali Niemcy i usiłowali przełamać kordon policyi, zasłaniający przybyłych. Gdy im się to nie udało, cofnęli się do ogródka pewnej restauracyi hotelowej i stamtąd obrzucili policyę szklankami, cegłami i syfonami. Jeden z funkcyonaryuszy policyi został ciężko raniony szklanką w głowę. Policya opróżniła ogród i uwięziła 30 demonstrantów. Wielu policyantów zranionych. — Pomimo gwałtownego ataku ze strony demonstrantów policya nie użyła broni.

Co to znaczy — strach przed Czechami!

Cholera i głód w Galicyi.

Cholera, od szeregu lat grasująca po Rosyi, którą obrała sobie za stałe mieszkanie, co roku zagraża Galicyi. Z postępem czasu jednak przekroczenie granic galicyjskich staje się coraz bardziej trudniejsze. W tym roku np. mimo, że w Rosyi cholera rozhulała się na dobre, zabierając setki ludzi, w Galicyi nie stwierdzono ani jednego wypadku. Nie tak było dawniej. Gość z „zaprzyjaźnionego" mocarstwa szerzył nieraz straszne spustoszenia. I tak wedle zestawień prof. Buzka w „Wiadomościach statystycznych kraj. biura statystycznego" w r. 1866 cholera zabrała 34 857 ofiar, w 1871 r. 1043. 1872 r. 19.667, 1873 r. 90 802, wreszcie w 1894 r. 8360.

Liczby te, choć wielkie, nie dorównują jednak liczbom ofiar lat głodowych w połowie ubiegłego stulecia. I tak w r. 1847 klęsce głodowej uległo w Galicyi 220 000 ludzi, w 1848 r. 140.000, a w 1849 r. 40.000. A dodać należy, że obliczenia te nie są dokładne. O rozmiarze klęski najlepiej mówi fakt, że spis ludności w r. 1857 stwierdził cofnięcie się ilości mieszkańców Galicyi w porównaniu z cyfrą poprzedniego spisu.

Po zabiciu szpiega w Krakowie.

Pewne dzienniki kwestyonowały dotąd twierdzenie, że zamordowany w Krakowie Rybak rzeczywiście był szpiegiem. Zeznania dwóch studentów królewiaków, któreśmy podali w piątek, dowodzą aż nadto, że zarzut szpiegostwa, uczyniony Rybakowi, jest uzasadniony i słuszny. Sobotni „Naprzód" przyniósł ponadto wywiad z członkiem komitetu centralnego P. P. S w Królestwie, który w ten sposób wyraził się o Rybaku:

„Zabity Rybak był niebezpiecznym ajentem „ochrany". Komitet centralny P. P. S. zebrał już w lutym b. r. dowody, że Rybak był szpiegiem. Zawiadomiono o tem Narodowy Związek robotniczy, skąd otrzymano odpowiedź że o „działalności Rybaka wszystko wiedzą". Naradzano się wspólnie co począć, wreszcie obie strony przyszły do przekonania, że Rybaka tolerować nie można.

Rybak był wspólnikiem kapitana żandarmeryi Turczaninowa, któremu przedstawiał się jako członek zarządu głównego N. Z. R, chociaż nigdy nim nie był; wogóle starał się przedstawić, jako jednostka bardzo wysoko postawiona w życiu konspiracyjnem; fałszywie przedstawiał, jakoby w jego pomieszkaniu odbywały się narady i posiedzenia komitetu głównego N. Z. R.

Turczaninow polecił Rybakowi uzyskanie wiadomości, kto P. P. S. informuje z „ochrany", bo P. P. S. wielu prowokatorów zdemaskowała. Na skutek tego Rybak starał się w r. 1908 i 1909 nawiązać stosunki z P. P. S. naturalnie bezskutecznie.

Zdradził on wielu w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu. Z „ochrany" pobierał 500 rb. miesięcznie; „ochrana" go uważała za polskiego Azewa, bo tak starał się przedstawić. Dla innych partyj był również niebezpieczny, bo stanowisko jego w T. S. L. dawało mu możność do stykania się z różnemi osobistościami.

Z Turczaninowem widział się raz na miesiąc lub częściej w Katowicach w jednym z hoteli.

Zdemaskować go, ogłosić za szpiega nie było można, bo Rybak, mając wszystkie wiadomości o N. Z. R., mógł się mścić i udzielić wszelkich wiadomości ochranie. Omyłki o tożsamości osoby są wykluczone".

Udaremniona „wsypa".

„Słowo Polskie" donosi, że Rybak miał zamiar w 2 dni po obchodzie grunwaldzkim wyjechać do Tarnopola, gdzie miał się spotkać z wysłannikiem ochrany; wyjeżdżać do Granicy lub Katowic nie chciał, czuł bowiem, że jest zdemaskowany. Czy był w Tarnopolu — nie stwierdzono.

Działalność Rybaka w nar. demokracyi.

Na sobotniem zwyczajnem zebraniu miesięcznem grupy krakowskiej stronnictwa demokratyczno-narodowego, przed przystąpieniem do porządku dziennego na skutek interpelacyi jednego z członków stwierdzono, że Rybak od dwu lat nie był członkiem stronnictwa, na żadnych zebraniach stronnictwa od tego czasu nie bywał i żadnych wogóle stosunków ze stronnictwem nie miał.

Przesłuchanie Trudnowskiego w sądzie.

Śledztwo w sprawie zabicia Rybaka prowadzi, jak donosiliśmy, sędzia dr Bossowski. Jak słychać, przesłuchał on już Trudnowskiego, który zeznał to samo, co w policyi. Gdy mu sędzia oświadczył, że Związek nie wydał jeszcze odnośnego komunikatu co do zgładzenia Rybaka, Trudnowski zdziwił się bardzo, ale oświadczył, że taki komunikat w najbliższych dniach się pojawi.

Jeszcze jeden szpieg prowokator.

Podaliśmy onegdaj wiadomość, iż bojówka Narodowego Związku Robotniczego w Królestwie, która skazała na śmierć Rybaka, wydała wyrok śmierci i na innego szpiega-prowokatora, niejakiego Jana Kopczyńskiego.

O tym Kopczyńskim podaje lwowski „Dziennik Polski" ze źródła dobrze poinformowanego garść interesujących szczegółów.

„Liczy on lat 23, wzrostu średniego, szatyn, nosi brodę krótko strzyżoną w szpic i cwikier. Inteligencya mierna. W życiu konspiracyjnem używał pseudonimu „Saryusz" i „Kadej". Przebywał we Lwowie w roku bieżącym i obracał się przeważnie w kołach akademickich, a teren do swego

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

88 (Ciąg dalszy).

— Samego? — przerwała mu Krystyna, podnosząc się — pan zapomina o mnie...

— Proszę pani — odparł zaskoczony tem porucznik. — Faktycznie nie mogę nawet myśleć o tem, by panią wziąć ze sobą. I proszę, niech pani nie nalega. Jestem szczęśliwy, że panią po takich niebezpieczeństwach zdołałem cało i zdrowo wysadzić na ląd, ale drugi raz panią narażać...

— Na niebezpieczeństwa? — wtrąciła Krystyna. — Czemuż więc pan się naraża?

— Widzi pani, że to jest jedyny sposób uratowania balonu i dostawienia go do Francyi.

— W takim razie, ja pojadę z panem; choć nie zdołam panu wiele pomóc, jednak na coś się przydam.

— Nie, proszę pani — rzekł młody porucznik widocznie wzruszony — proszę mi wierzyć, że propozycya pani w tej chwili głęboko mnie wzruszyła, ale choćbym chciał, spełnić jej nie mogę, bo balon nie udźwignie dwojga osób.

— Nie udźwignie nawet jednej — przerwał sir Elliot. — Zapomniał pan o prawach systemu sztywnego przy balonach, o czem mi pan sam mówił, 200 m.³ gazu nie wystarczy na przywrócenie balonowi jego kształtu.

— Niech pan się o drobiazgi nie kłopocze, mój panie, już ja o tem myślałem — rzekł Durtal pogardliwie. — Wewnątrz balonu znajduje się drugi balon, który mogę napełnić powietrzem i w ten sposób przywrócić balonowi sztywność.

— Potrafi pan sam to wszystko zrobić?

— Nie, ale poproszę o pomoc tylko pannę de Soignes, tylko ją. Ona zrobi to, co zrobili złoczyńcy w chwili, gdy nasz balon wzleciał, przetnie liny, a na to sił jej wystarczy.

— Sama tu jednak nie zostanę — ozwała się stanowczym głosem Krystyna.

— Niestety, pani musi zostać — wtrąciła miss Elliot. — Musi pani przecie zawiadomić żonę pana Durtala, że jej mąż przez upór przedsięwziął podróż, w której go napewno czeka śmierć, a nie chciał wziąć udziału w bohaterskiej, wspaniałej ekspedycyi, jaką my mu proponujemy.

— Zawiadomić moją żonę — ozwał się porucznik zdumiony.

— Musi pani zostać — ciągnęła dalej Amerykanka, licząc widocznie na sentyment porucznika — aby małemu Robertowi, synkowi pana Durtala, biednemu dziecku, które wkrótce będzie sierotą, przynieść ostatni pocałunek ojca....

— Proszę pani, co też pani opowiada — rzekł porucznik zaniepokojony.

— Na pańską prośbę tłómaczyłam telegramy, przez pana wysłane i wiem, że we Francyi czekają na pana żona i synek, których pan nie ma prawa opuszczać!

— Ależ tu chodziło o moją matkę i mego młodszego braciszka, a pani posądza mnie o posiadanie własnej rodziny i dziecka... Zresztą, o to mniejsza. W tej chwili jedna tylko myśl mnie zaprząta: odjechać.

— Ja zaś — rzekła Krystyna, siadając — ja zostaję.

Durtal spojrzał na nią. Oczy jej jaśniały radośnie, a twarz przybrała wyraz takiej pogody, jakiej przed chwilką jeszcze niktby się na niej nie dopatrzył.

Cóż spowodowało tę nagłą zmianę?

— Pani zostaje?

— Tak, panie poruczniku. Nie chcę przykładać ręki do przedsięwzięcia, które się równa szaleństwu.

— Przecież pani przed chwilą zgadzała się ze mną.

— Namyśliłam się... nie mogę pomagać nikomu w samobójstwie — bo przecie podróż powrotna balonem do Francyi byłaby w obecnych warunkach dobrowolnem pójściem na śmierć.

— W takim razie... do widzenia!...

Durtal wziął czapkę i skierował się ku drzwiom. Krystyna podniosła się, chcąc go widocznie powstrzymać, ale wyprzedził ją Amerykanin, który stanął w drzwiach i z rozpromienionem obliczem zawołał:

— Brawo! panie poruczniku! Postąpił pan tak, jak porządny obywatel postąpić powinien. Cenię pana jeszcze więcej, niż przedtem ceniłem. Oto moja dłoń!

Podał mu rękę, którą porucznik zdziwiony uścisnął.

— A teraz — będzie pan nadal moim gościem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

działania szpiegowsko-prowokatorskiego obrał sobie bardzo wdzięczny, bo ci akademicy pochodzili głównie z Królestwa.

Liczne aresztowania na granicy królewiaków, powracających na ferye wielkanocne do kraju, zwróciły uwagę, iż muszą w swem łonie posiadać szpiega, który zasypywał kolegów, przemycających się przeważnie za cudzymi passportami — Liczne dalej rewizye w Warszawie u osób, którym dopiero co dostarczono „nielegalnej“ literatury, aresztowanie członków N. Z. R. na zjeździe, wreszcie peryodyczne otrzymywanie przez K. „pensyi“ w kwocie 100 rubli miesięcznie z Warszawy, utrwaliły członków „frondy“, a raczej „Ligi niepodległości“ w przekonaniu, że szpiegiem jest ów Kepczyński.

Podejrzenie znów co do roli prowokatorskiej Kopczyńskiego wzbudziły gorąco i bez zastanowienia planowane przezeń zamachy to na Eulogiusza, biskupa chełmskiego, to na Kaznakowa, b. gubernatora wojennego w Łodzi.

Na terenie lwowskim Kopczyński grasował i uprawiał swą wstrętną misyę przez czas dłuższy. W lutym b. r. chciał w sposób podstępny ściągnąć do Warszawy i oddać w szpony ochrany jednego politycznie skompromitowanego królewiaka, bawiącego we Lwowie, a to w ten sposób, że ofiarował mu paszport (austryacki) na nazwisko niejakiego p. O., ale zastrzegł sobie, że paszport wręczy dopiero na dworcu tuż przed odejściem pociągu. Lecz ów królewiak przejrzał plan Kopczyńskiego i nie skorzystał z oferty, inaczej byłby zaraz na granicy zaaresztowany na skutek depeszy Kopczyńskiego, awizującej przyjazd owego pana O.

Ze Lwowa ulotnił się K. w maju i obecnie ma inwigilować podróżującą młodzież zakordonową — w Radziwiłłowie“.

Tępienie szpiegów.

Z Warszawy donoszą: Jak słychać, tutejsze reprezentacye wszystkich organizacyj tajnych, tak socyalistycznych jak i narodowych, mają odbyć wspólną konferencyę, celem wdrożenia wspólnej akcyi przeciwko szpiegom rosyjskim.

Tajemnicze morderstwo.

Kwestya, kim był zamordowany mężczyzna, którego zwłoki znaleziono w Zawadach, jeszcze nie została rozstrzygnięta. Stwierdzono jeno, że nie są to zwłoki Wójcikowskiego.

Jak donosiliśmy, pierwsza wiadomość o rozpoznaniu zwłok brzmiała, że są to zwłoki niejakiego Więckowskiego, który na dwa tygodnie przed znalezieniem tajemniczego trupa, bawił w Rożkowej Woli w celu nabycia tego majątku. Inni ludzie poznali w zwłokach Wójcikowskiego i śledztwo potoczyło się innym torem.

Dzisiaj wychodzi na jaw, że Więckowski, obywatel z Kieleckiego, rzeczywiście gdzieś znikł. W tej sprawie donoszą z Petersburga:

W październiku r. z. bracia Więckowscy — jeden nauczyciel matematyki w jednem z gimnazyów petersburskich, drugi obywatel ziemski otrzymali w spadku 85.000 rubli i sumą tą się podzielili. — W styczniu nauczyciel Więckowski otrzymał od brata list, w którym donosił, iż można kupić majątek sąsiedni za 100.000 rubli, ale niestety nie posiada tak wielkiej sumy (a głównym warunkiem kupna taniego jest zapłata gotówką) i dlatego prosi o pożyczenie 42.000 rubli.

Otrzymawszy ten list, nauczyciel Więckowski niezwłocznie przesłał bratu żądaną sumę z prośbą, aby mu donosił o dalszym przebiegu sprawy.

Nie otrzymawszy od brata przez szereg dni żadnych wiadomości i kiedy na zapytanie telegraficzne wysłane do majątku brata, zawiadomiono go, iż obywatel wyjechał, nauczyciel wyjechał do Radomska. Tutaj odszukawszy sprzedawcę majątku, który również czekał na Więckowskiego, dowiedział się, że brat przed tygodniem podjął z Banku kapitał, zawiadomił więc policyę.

Policya zarządziła poszukiwania obywatela Więckowskiego, ale bezskutecznie. Więckowski przepadł ze 100.000 rubli. Nauczyciel Więckowski był przekonany, że brat wprowadził go w błąd i umknął.

Nauczyciel czekał w Radomsku około miesiąca, poczem powrócił do Petersburga. Dowiedziawszy się o wykryciu trupa w sofie, wyjechał z Petersburga w dniu 6 bm. w celu rozpoznania zwłok.

Jeżeli istotnie zamordowano Więckowskiego, domyślać się można, że mordercy wiedzieli, że odebrał z Banku 42.000 rubli, zamordowali go więc w hotelu w którymś z miast prowincyonalnych lub w mieszkaniu prywatnem, trupa włożyli do sofy i niepostrzeżenie wywieźli sofę, która nie zwracała niczyjej uwagi.

Ale gdzie się to stało?

Zagadkę tę rozwiążą może władze śledcze.

W Radomsku, z polecenia sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo w sprawie wykrycia trupa w kanapie aresztowano portyera, u którego podczas rewizyi znaleziono zakrwawioną poduszkę.

Edyp rostowski.

Z Rostowa nad Donem donoszono niedawno, że niejaki Daniel Striuczeńko zamordował swą matkę; mordercę ujęto tegosamego dnia w jednym z domów publicznych, przyczem znaleziono przy nim rb. 3000. Pieniądze te odebrano mu, a samego Striuczeńkę osadzono w areszcie.

Więzień chciał najprzód uciec, potem chciał się otruć, ale obu tym usiłowaniom zapobieżono. Gdy mu odebrano truciznę, Striuczeńko postanowił przyznać się do wszystkiego.

Opowiadanie mordercy, streszczone na łamach „Birżewije Wiedomosti“, przeraża wprost swą potwornością.

Jeszcze za życia ojca Daniel Striuczeńko zaczął dzielić łoże w ohydnym, kazirodczym stosunku z rodzoną matką. Stosunek ten trwał również i po śmierci ojca aż do dnia, w którym Striuczeńko popełnił zbrodnię matkobójstwa.

Dnia tego Striuczeńkowa podjęła rb. 3000 jako premium z towarzystwa ubezpieczeniowego, w którem ubezpieczony był mąż-nieboszczyk. Daniel Striuczeńko wrócił do domu późną nocą i bardzo pijany. — Gdy chciał położyć się spać w łóżku matki, ta zaprotestowała stanowczo:

— I tak jużeś mnie dość namęczył; nagrzeszyliśmy dość razem. Dostałam dziś właśnie pieniądze i jutro zaraz idę do klasztoru błagać o przebaczenie za grzechy, a ty się ożeń i nie upijaj się więcej; żyj, jak Pan Bóg przykazał.

I mimo namów kochanka-syna, matka nie chciała wyrzec się powziętego zamiaru.

— To mi przynajmniej pieniądze zostaw.

— Ani grosza ci nie dam. I takbyś wszystko przepił...

Striuczeńko położył się spać na podłodze i udał, że zasypia. Matka również wkrótce zasnęła. Wówczas Striuczeńko wyszukał siekiery, podkradł się pocichu do łóżka śpiącej i silnym ciosem rozpłatał jej głowę. Przekonawszy się, że matka nie żyje, odnalazł owe 3000 rb. i zbiegł.

— Chciałbym — zakończył opowieść swą krwawy Edyp rostowski — by owe trzy tysiące zostały oddane do przytułku dla dzieci bezdomnych, bo tam i my z nią (z matką) mieliśmy dziecko.

W więzieniu Striuczeńko prosi o jedno tylko by go skazali na śmierć...

— A jak nie, to sobie i tak poradzę; truciznę przecie skądciś dostanę...

Znalezienie zwłok Bachledy.

Klimek Bachleda, pierwszy przewodnik tatrzański, zginął w Tatrach. Zwłoki jego po pięciodniowym szukaniu znaleziono nareszcie w sobotę w południe. Znalazła je część ekspedycyi ratunkowej, w skład której wchodzili Żuławski, Zdyb i Bednarski. Leżały one straszliwie pokaleczone. Głowa odpadła od tułowia, leżała na boku roztrzaskana. Serdak wisiał na skale. Klimek Bachleda spadł z wysokości 200 metrów.

Zwłoki znaleziono na żlebie między Małym Jaworowym a pierwszą turnią Jaworową na wysokości 50 metrów ponad piargiem. Spostrzeżono je przez lornetkę, ale do zwłok dostać się nie było można, gdyż żleb, w którym się zwłoki znajdowały, był wypełniony wodą i powstała tam siklawa, a dojście tak czy tak było niesłychanie trudne. Dano więc znać o znalezieniu zwłok do Zakopanego. Zwłoki wydobyto dopiero wczoraj po południu i odstawiono do Zakopanego.

Wśród górali rośnie wzburzenie z powodu śmierci Bachledy. Jest to bowiem pierwszy w Tatrach wypadek, że przewodnik i to pierwszej klasy, się zabił. Górale narzekają, że p. Zaruski puścił Bachledę samego na ścianę Jaworowego. Tymczasem faktem jest, że p. Zaruski wzywał go kilkakrotnie do powrotu. Bachleda nie usłuchał, odłączył się od ekspedycyi i poszedł sam. Jak stwierdzono po znalezieniu zwłok, uszedł może 15 metrów od miejsca rozstania się z ekspedycyą i — spadł w przepaść, zabijając się na miejscu w chwili, gdy towarzysze jego jeszcze się znajdowali na tej samej ścianie. Podobno słyszeli nawet huk, myśleli jednak, że to huk spadających kamieni.

Towarzystwa turystyczne zarządziły składkę na fundusz, który ma otrzymać żona ś. p. Bachledy.

ZE SWIATA.

Afera Crippena. „Daily Mail“ donosi z Quebeck: „W sprawie Crippena przygotowuje się podobno zwrot sensacyjny. Żona inspektora Dewa, który Crippena przyaresztował, twierdzi, że żona Crippena „la belle Elmore“ żyje i że sama ją widziała. Pani Dew twierdzi, że całą sprawę zaaranżowano w celu reklamy dla Belle Elmore. Dowodem tego ma być także spokój, jaki Crippen do tej chwili okazuje“.

Morderstwo seksualne. Z Wiednia donoszą: W niedzielę rano znaleziono w wiedeńskim Praterze strasznie okaleczone zwłoki kobiety, na której dokonano zbrodni seksualnej. Jak donoszą, miano aresztować 32-letniego czeladnika stolarskiego Krystyana Vogta z Bawaryi, pod zarzutem spełnionego morderstwa. Vogt przed 8 laty popełnił taki sam czyn w Turyngii, lecz wtedy uznano go za obłąkanego.

Potęga ciemnoty. Z Madrytu donoszą: Pewien znachor w miejscowości Godor poradził dzierżawcy, ażeby leczył się krwią młodego chłopca. Znachor podjął się za 750 pesetów dostarczyć chłopca. Schwytano istotnie 7-letniego chłopca w kąpieli i przywieziono do domu dzierżawcy. Tu przekłuto mu serce, a krew z niego wypił chory. Następnie rozpłatano tłuszcz z pod żeber i przyłożono dzierżawcy na piersi. Resztki ciała rzucono w przepaść.

Wszystkich współwinnych aresztowano, z wyjątkiem znachora, który zbiegł.

Żniwo kata. W Prusach, jak wiadomo, tracenie skazanych na śmierć zbrodniarzy odbywa się przez ucięcie im głowy zwykłym toporem katowskim. Katem dla wschodnich prowincyj pruskich jest oprawca Schwietz w Wrocławiu. Objął on urząd ten w roku 1890 a od tego czasu aż do chwili obecnej ściął ogółem 87 zbrodniarzy. Otrzymuje on za wykonanie każdej egzekucyi 100 marek, a oprócz tego zwrot kosztów podróży i 10 marek dziennie na utrzymanie. Pomocnikom jego płacą za każdą egzekucyę po 20 marek, a oprócz tego zwrot kosztów podróży i 7·50 marek dyet. Szczegóły te przypominają obecnie dzienniki niemieckie w Wrocławiu z okazyi 20 letniego „jubileuszu“ Schwietza w katowskim zawodzie.

Pokojówka Tarnawskiej katoliczką. Uwolniona w procesie Tarnawskiej jej pokojówka, Perierówna, przeszła na katolicyzm. Chrztu dokonał osobiście patryarcha wenecki, kardynał Cavallari; matką chrzestną była jedna z mniszek.

Nowe sensacyjne morderstwo w Londynie. Z Londynu donoszą: W marcu b. r. do jednego z domów w dzielnicy Newmarket sprowadziła się pewna para małżeńska. Zachowaniem swojem nie dawała ona powodu do szczególniejszej uwagi. Przed 3 tygodniami wyprowadzili się owi małżonkowie z dzielnicy Newmarket. Dopiero jednak wczoraj wszedł właściciel domu do jego wnętrza, a to celem pokazania go nowym najemcom. Gdy przestąpiono próg izb parterowych — zwiedzających ogarnęło przerażenie. Podłoga całego parteru zbryzgana była krwią — ślady krwi wiodły do kuchni, a stamtąd schodami na pierwsze piętro, gdzie w jednym z pokojów znaleziono masę papieru gazetowego. Gdy papier ten usunięto, znaleziono trupa starca z poderżniętem gardłem. Zamordowany liczyć mógł lat 70. Policya, przybywszy natychmiast na doniesienie właściciela domu, zarządziła dochodzenia. Z zeznań sąsiadów okazało się, że do owej pary małżeńskiej często przychodził w odwiedziny nieznany starzec. Dalsze dochodzenia w toku. Poszukiwania za ową parą małżeńską na razie bez rezultatu.

Stemplowanie ludzi. Kultura angielska stoi bezsprzecznie bardzo wysoko, ale i w dumnym Albionie zdarzają się rzeczy, które na licach każdego prawdziwego cywilizowanego Anglika wywołać muszą rumieniec wstydu.

O takim brzydkim fakcie donoszą teraz telegramy z Londynu. Oto u ministra handlu Sidneya Buxtona zjawiła się w dniu 28 lipca deputacya marynarzy, która przedłożyła mu cały szereg skarg i zażaleń. Jedno z nich szczególniej zasługuje na uwagę. Marynarze skarżyli się mianowicie, że towarzystwo właścicieli okrętów „Shipping Holders Federation“ zaprowadziło ohydny zwyczaj stemplowania pracujących dla niego robotników i marynarzy. Delegat marynarzy Wilson zawiadomił ministra, że na okrętach angielskich w Antwerpii nikt nie dostanie pracy, o ile nie podda się uprzednio stemplowaniu, czego dokonuje się przy pomocy gumowych pieczęci za opłatą od 5 do 20 szylingów. Około 10.000 ludzi ostemplowują corocznie w ten sposób dla okrętów angielskich, rekrutujących załogę swą w Antwerpii.

Minister handlu potępił zwyczaj ten jako barbarzyński i wyraził nadzieję, że ostemplowani marynarze nie są przynajmniej Anglikami, zarazem jednak oświadczył, że nie może prawnie przeciw tej ohydzie wystąpić, nie istnieje bowiem w prawach żaden paragraf, na mocy którego możnaby zwalczać to traktowanie ludzi na równi z bydłem.

Z KRAJU.

Z Zakopanego piszą nam pod datą 15 bm.: Po kilku dniach ustawicznej słoty, mieliśmy nareszcie dziś dzień prawdziwie piękny, choć zimny. Kiedy około południa chmury podniosły się, spostrzeżono, że szczyty Tatr są pokryte śniegiem. Ludności moc, bo na dwa święta przyjechały tłumy z Krakowa.

Wczoraj, w niedzielę, odbył się w sali „Morskiego Oka“ wiec oświatowy, zwołany przez Koło T. S. L. im. Słowackiego we Lwowie. Wielka sala „Morskiego Oka“ zapełniła się szczelnie licznie zebraną publicznością, wśród której zauważyć można było wiele wybitnych osób. Na wniosek p. J. Smolikowskiego obrano przewodniczącym znanego literata p. Gustawa Daniłowskiego i inż. Hipolita Śliwińskiego. Referat na temat „nauczyciel a szkoła“ wygłosił p. Stanisław Nowak, prezes Związku naucz. lud. w Krakowie, który w dobitnych słowach wskazał na braki w naszem szkolnictwie galicyjskiem, zarzucając coraz gorsze stosunki oświatowe szkodliwemu ustrojowi szkolnemu, jak zaprowadzenie dwutypowości szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich; dalej wskazał na potrzebę domagania się od rządu łożenia połowy wydatków wspólnie z krajem na szkolnictwo, oraz poddał myśl założenia towarzystwa, stojącego na straży interesów oświaty i kultury narodowej. Referent postawił w tym kierunku obszerne rezolucye, które jednogłośnie uchwalono. W dyskusyi zabierali głos: dr Drabczyk z Królestwa, dr Orłowicz ze Lwowa, poseł Diamand, Sieroszewski i i.

W niedzielę wieczorem odbył się w sali „Morskiego Oka“ koncert na dochód budowy schroniska im. Karłowicza przy współudziale p. Gembarzewskiej, p. Barcewicza i innych. Koncert ściągnął niezwykle liczną publiczność — czysty dochód wynosił 1300 koron. W czasie koncertu zasłabł nagle p. Nowodworski z Warszawy, który dostał krwotoku wewnętrznego. *Wasz.*

Uroczystość grunwaldzka w Jaworniku. Piszą nam z Jawornika koło Myślenic: Dnia 7-go bm. w niedzielę odbył się w tutejszej wiosce uroczysty obchód grunwaldzki. Obchód rozpoczął się nabożeństwem, podczas którego ks. proboszcz Bienias wypowiedział pełne podniosłych i głębokich myśli kazanie. W czasie nabożeństwa przygrywała na chórze miejscowa „Harmonia“. Po nieszporach wyruszył pochód ze strażą pożarną i muzyką na czele do strażnicy, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości. Uproszony przez komitet p. Czechowski, nauczyciel z Myślenic, wygłosił okolicznościowy odczyt, którego licznie zgromadzeni słuchacze z wielkiem zajęciem wysłuchali. Po odczycie odśpiewano okolicznościową kantatę (kwartet), poczem nastąpiły deklamacye. Szczególniej wyróżniła się deklamacya p. Wilkołkównej, uczenicy sem., która ze zrozumieniem zadeklamowała wiersz „Przepowiednie królowej Jadwigi“, a wygłoszone przez młodziutkiego chłopczyka R. Sypka wiersze: „Ojczyzna“ i „Rota“ do łez rozrzewniły słuchaczy. Uroczystość zakończyła się pięknem, patryotycznem przemówieniem ks. Bieniasa. Po odśpiewaniu szeregu patryotycznych pieśni uczestnicy obchodu rozeszli się do domu w podniosłym nastroju i pełni nadziei lepszej przyszłości. *Fr. S.*

Występy włamywaczy w Suchej. Ze Suchej piszą nam: W nocy z soboty na niedzielę włamali się nieznani sprawcy do sklepu towarów bławatnych p. Hollendera w Suchej. Złodzieje obrabowawszy sklep, ulotnili się ze Suchej w niewiadomym kierunku. Na kolei zauważono kilku pasażerów, którzy oczekiwali na pociąg, idący w kierunku Krakowa. Czy byli to rzeczywiście sprawcy włamania i czy odjechali do Krakowa nie wiadomo, nie zwrócono bowiem na nich większej uwagi. P. Hollender zawiadomił telegraficznie policyę krakowską o włamaniu. Szkoda, jaką poniósł p. Hollender jest znaczną.

Wystawa przemysłowa w Dębicy, połączona z 5-cio dniowym jarmarkiem wyrobów krajowych, zapowiada się nader interesująco. Już do dnia dzisiejszego wpłynęło kilkadziesiąt zgłoszeń z okolicy oprócz wytwórców miejscowych. Komitet wystawy ułożył następujący program zebrań i uroczystości podczas trwania wystawy: Dnia 27 bm. przed połud. uroczyste otwarcie wystawy. O godz. 4-tej po poł. odczyt o rozwoju przemysłu, ilustrowany obrazami świetlnymi. Wieczorem przedstawienie amatorskie miejscowych rękodzielników. Dnia 28 o godz. 10-tej przed połud. obrady okręgo Zjazdu Tow. Pomocy przem., o godz. 2-giej po południu obrady okręgowego Zjazdu Tow. Kółek roln., o godz. 5-tej ogólny wiec przemysłowy, wieczorem odczyt. Dnia 29 i 30 odczyty o rozwoju przemysłu krajowego.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Sezon teatru miejskiego w Krakowie rozpoczyna się w nadchodzącą niedzielę (21 b. m.). Daną będzie wspaniała „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego. Zapowiedź wznowienia „Nocy listopadowej“ przyjęła z zadowoleniem publiczność przejezdna, która nigdzie poza Krakowem niema dotąd sposobności ujrzenia tej pięknej i podniosłej sztuki. Że jednak i dla publiczności krakowskiej „Noc listopadowa“ nie przestaje być sztuką atrakcyjną, świadczy o tem okoliczność, że niedzielne przedstawienie będzie już trzydziestem czwartem. Z rozpoczęciem sezonu wchodzi na nowo w życie rygor zamykania drzwi od sali z chwilą rozpoczęcia aktu; rygor ten, przyjęty z takiem uznaniem w sezonie ubiegłym, przestrzegany będzie dla dobra sztuki z całą stanowczością.

Z teatru ludowego. *„Oj, baby“*, komedya Przybylskiego, to jedna ze słabszych jego komedyj i już dziś „trąci myszką“. Treść jej prosta, bez zawikłań.

Widz zaraz w pierwszym akcie spodziewa się, że młody, wsią znudzony obywatel, wmawiający w siebie chorobę nerwów (modną ongiś) — rozrusza się po przyjeździe Warszawianek, zakocha się, zapomni o nerwach i ożeni się. I tak też kończy się komedya. Cały jej komizm tkwi w różnicy życia i jego przyzwyczajeń w wielkiem mieście a zapadłej wiosce, dawniej, nie teraz. Służba wiejska podgląda gości warszawskich i zaśmiewa się do rozpuku z „wapna“ do malowania twarzy i „klescy“ do włosów, a dziewki wiejskie próbują również upiększać się w widziany sposób, lecz z takim skutkiem, że jedna z nich przypieka sobie głowę — pogrzebaczem. (Dawne to czasy; dziś każda „śwarniejsa“ Kasia umie już robić sobie loki). Na scenie śmiech, ale na widowni dość głucho. Widzowie próbują się śmiać, ale przychodzi im to tak trudno, jak aktorom odtworzenie skreślonych przez autora typów. Ale trudno odtworzyć charakter postaci, jeśli się nie zna zgoła już nie treści całej sztuki, ale własnej roli!

Dobrze wywiązali się z ról pp.: Kolman, Gajewska i Karliński. Pp. Turski chciał komiczność charakteru zrobić krzykiem, Bończa zamiast chorować z urojenia, sądząc z jego miny, był naprawdę chory. Niemałą niespodzianką dla bywalców teatru ludowego była zupełnie poprawna gra pp. Górskiej i Zamiłło. *m.*

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś dani będą „Nowi współobywatele“ Domnika, sztuka osnuta na tle stosunków „Wielkiego Krakowa“, która zyskała znaczne uznanie. We środę znowu „Oj baby!“ Przybylskiego. „Oj baby!“ komicznymi typami podbiły odrazu wielbicieli talentu niezapomnianego autora „Wicka i Wacka“.

We czwartek daną będzie po raz ostani piękna operetka pt.: „Wiedeńska krew“. P. Jadwiga Brzozowska wystąpi również po raz ostatni w tej operetce w partyi tytułowej, którą odtwarza z wielkiem wdziękiem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Niedziela: „Noc listopadowa“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.
Wtorek: „Warszawianka“.
Sroda: „Kordyan“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Tamten“.
Sobota: „Noc listopadowa“.
Niedziela: „Car samozwaniec“.

Repertuar teatru ludowego

W Parku: Na Rajskiej:

Wtorek: „Nowi współobywatele“.
Sroda: „Oj, baby!“
Czwartek: „Wiedeńska krew“.
Piątek: „Matka Polka“.

Co słychać w mieście?

Goście Sokoli w Krakowie. W sobotę o godz. 12 w nocy przybyli do Krakowa Sokoli z „sąsiedniego okręgu“. Na dworcu oczekiwała ich liczna publiczność i zastępy druhów krakowskich, pod przew. druha Holoubka. Przybyłych w liczbie około 80 powitano okrzykiem: „Czołem!“ Muzyka sokola odegrała Wieniec pieśni polskich, poczem odprowadzono gości do kwater. W niedzielę po wysłuchaniu mszy w kościele N. P. Maryi zwiedzali Kraków i jego okolice bliższe, a w poniedziałek wzięli udział w sypaniu Kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach. Z Krakowa wyjeżdżają dzisiaj.

Miejsca dla urlopników. Kraj. Biuro pośrednidnictwa pracy przy Wydziale kraj. we Lwowie przypomina, że z dniem 30 b. m. upływa termin zgłaszania wolnych miejsc dla urlopników. Pracodawca więc z jakiegokolwiek zawodu, pragnący zatrudnić u siebie urlopnika, zechce najpóźniej do 20 b. m. podać pod adresem tego Biura, jakie ma miejsce wolne, względnie liczbę takich miejsc, wysokość płacy i inne warunki, dzień, w którym to miejsce ma być objęte, a wreszcie dokładny swój adres. Zgłoszenia w powyższym terminie nadesłane, zostaną pomieszczone w tegorocznej liście wolnych miejsc dla urlopników. Listę tę otrzymają w ostatnich dniach swej służby wojskowej wszyscy z naszego kraju pochodzący urlopnicy. Wedle podanych w niej adresów zgłoszą się sami do pracodawców.

Tow. zapomogowe budowniczych, zatwierdzone przed kilku tygodniami przez namiestnictwo, odbyło pierwsze posiedzenie wydziału dn. 11 b. m. Wydział ukonstytuował się następująco: Prezes p. R. Meus, zastępca p. R. Hand, skarbnik p. T. Hofman, zast. skarbn. p. S. Krzyżanowski, sekr. p. W. Miarczyński. Na odbytem posiedzeniu przyjął wydział do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej działalności prezydyum i uchwalił zwołać w najbliższych dniach pierwsze walne zgromadzenie członków z porządkiem: przeprowadzenie wyborów, załatwienie budżetu i innych spraw określonych statutem. Członków do dnia 11 b. m. liczyło Tyw. 40; Tow. budzi wielkie zainteresowanie wśród budowniczych i liczba członków zwiększa się z dnia na dzień.

W Szkole muzycznej Eugenii Rosenberg (Kraków, Bonerowska 6) rozpoczynają się wpisy dnia 28 b. m. Nauka obejmuje fortepian (utwory klasyczne i modernistyczne), teoryę, muzykę komnatową i śpiew chórowy.

Zjazd Związku robotników chrześcijańskich obradował w poniedziałek w lokalu Związku w Krakowie. Na Zjazd przybyli delegaci robotn. w liczbie 50. W zjeździe wziął także udział jako delegat sekretarz centralnej komisyi Związku zawodowych robotników chrześcijańskich p. Kurze z Wiednia i jako gość poseł do parlamentu niemieckiego p. Nowicki. Zjazdowi przewodniczyli pp. H. Góra i K. Holeksa. Referat o stosunku Związku robotników chrz. w Krakowie do chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych innych narodowości wygłosił p. Horowicz, który zakończył wywody postawieniem rezolucyi, że Związek przystępuje jako członek do centralnej komisyi chrześcijańskich Związków zawodowych w Austryi. Rezolucyę uchwalono, jak również rezolucyę domagającą się zmiany regulaminu Związku w tym kierunku, aby członków podzielić na kategorye według zawodów n. p. górniczo-hutnicza, robotnicy fabryk tytoniowych, robotnicy budowlani itp.

Nagła śmierć w pociągu. W niedzielę jechał w pociągu, idącym z Zakopanego do Krakowa zastępca firmy J. C. Schneidler, p. Zenon Hoch, — W drodze zasłabł i padł nieprzytomny ku wielkiemu przerażeniu pasażerów, którzy przypuszczając wypadek cholery, poczęli z przestrachem opuszczać wagon. Na nieszczęście nie było w pociągu lekarza, któryby pospieszył z pomocą i chory zmarł w drodze. Przyczyną śmierci, jak skonstatował lekarz Pogotowia ratunkowego, wezwanego na dworzec był udar sercowy. Zmarły mieszkał we Lwowie przy ul. Sapiehy l. 2.

Kradzieże kolejowe. Aresztowanych za kradzieże kolejowe konduktorów Ludwika Londzina, Gustawa Gala i Fryd. Tkaczyka odesłano z Trzebini i Oświęcimia do sądu kraj. karnego w Krakowie. Śledztwo wykazuje, że od kilku lat włamywali się oni do wagonów podczas jazdy i wyrzucali rzeczy na tor, poczem je stamtąd zabierali. W mieszkaniu Londzina w Trzebini znaleziono skład skradzionych rzeczy wartości 10.000 kor., w mieszkaniu Galasa w Oświęcimiu znaleziono skład przedmiotów wartości 5.000 koron.

Kradzież gołębi. W nocy z soboty na niedzielę wkradli się nieznani sprawcy do fabryki Disseldorfskiej w Półwsiu Zwierzynieckim i skradli z gołębnika 30 sztuk rasowych gołębi. W niedzielę ujęła policya głównego sprawcę, którym jest niejaki J. Siwecki.

Małoletni bandyci. W niedzielę przed południem wywabiło kilku andrów krakowskich za „tandetę“ cieślę Jakóba Gaździńskiego i tam jeden z nich rzucił się na niego, aby mu wyrwać z kieszeni pugilares z pieniędzmi. Napadnięty przytrzymał młodego rabusia, a wtedy ten dobył z kieszeni scyzoryka i przebił mu ramię tak silnie, że zraniony omdlał z powodu upływu krwi. Wezwane Pogotowie ratunkowe zajęło się rannym, a rabusia ujęła policya. — Liczy on 13 lat i podał, że nazywa się Józef Pasek, w śledztwie wyszło jednak na jaw, że prawdziwem jego nazwiskiem jest Morawiec. Wspólników swoich nie chce zdradzić i tłómaczy się, że rabunku dokonał z namowy jakiegoś starszego mężczyzny, z którym miał się podzielić pieniądzmi.

Nieszczęśliwy upadek z pociągu. W poniedziałek koło godz. 11 w nocy wezwano Pogotowie na dworzec kolejowy, gdzie czekała na lekarza gotowa do wyjazdu lokomotywa, aby go zawieść do Mogiły, celem udzielenia pomocy lekarskiej konduktorowi Wójcikowi, który podczas jazdy wypadł z pociągu i doznał całego szeregu ciężkich obrażeń. Lekarz Pogotowia opatrzył na dworcu kolejowym w Mogile rannego konduktora, którego następnie przewieziono w poważnym stanie do szpitala w Krakowie. Przybyły do Mogiły dyżurny Pogotowia spotkał się z wielką podzięką kolejarzy za trud pospieszenia z pomocą ich koledze.

Złapany na wędkę. Wczoraj po południu łowił nad Wisłą ryby jakiś jegomość, a w pobliżu niego stał 12-letni chłopiec Piotr Mączka, przypatrując się łowieniu. W pewnej chwili rybołowca szarpnął wędkę, śmignął nią z zamachem poza siebie i znowu szarpnął; równocześnie rozległ się krzyk i głośny płacz. Zapalony rybak nie obejrzał się nawet poza siebie, spojrzał tylko na wędkę, a widząc brak haczyka, zaklął siarczyście i założył nowy. Haczyk pozostał w ręce chłopca, wbiwszy się w nią głęboko. Z płaczem udał się na Pogotowie, gdzie po rozcięciu palca wydobyto z trudem mu haczyk. Zapalony rybak łowił sobie tymczasem rybki najspokojniej dalej.

Wypadek przy pracy. Dzisiaj rano zgłosił się na Pogotowie robotnik Aleksander Nowak, któremu podczas pracy spadł na głowę kawał żelaza, raniąc ją ciężko. Opatrzono go.

Przebity nożem przez nieznanego napastnika padł w niedzielę wieczorem na bruk w ulicy Jasnej 17-letni Dawid Straucher, syn agenta handlowego. Do broczącego krwią młodzieńca wezwano Pogotowie, którego lekarz skonstatował przebicie jamy brzusznej i udzielił przebitemu pierwszej pomocy, a następnie odwiózł go w groźnym stanie do szpitala. Za nożowcem wdrożyła policya dochodzenie.

Włamanie. W niedzielę doniesiono policyi o włamaniu do sklepu p. Goldstein przy ul. Miodowej l. 22, z którego nieznani sprawcy wynieśli znaczną ilość towarów. Jako podejrzanych o to włamanie aresztowała policya W. Obydzińskiego, K. Domoradzkiego i Maryę Kudalik.

Z Podgórza. *Pobicie kamienicznika.* W niedzielę napadła na ulicy na właściciela kamienicy p. Sterngasta niejaka Katarzyna Wiecheć i wraz ze swoim mężem pobiła go dotkliwie. Awanturniczymi Wiechciami zajęła się policya.

Oczekiwanie katastrofy. Mieszkańcy ul. Wielickiej i ulic pobliskich ze drżeniem oczekują rychło rozlegną się krzyki wołających o pomoc przypadkowych przechodniów, przywalonych bramą forteczną, która od dłuższego czasu zarysowała się mocno i grozi zawaleniem każdej chwili. Odpowiednie władze nie czynią nic, aby zapobiedz katastrofie.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +17 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +18° C.

Z Zakopanego telegrafują 16 b. m.: Pogoda, dzień słoneczny.

Z kroniki żałobnej.

Stefan Prawdzic **Sękowski**, właściciel dóbr ziemsk., poseł na Sejm kraj., prezes Rady pow. mieleckiej, zmarł 15 b. m. w Woysławiu, przeżywszy lat 51.

Stanisław Józef **Rybicki**, sybirak z r. 1863, właściciel dóbr, zmarł w Zarzycach 14 b. m., przeżywszy lat 65.

Tadeusz **Adamowski** zmarł w Krakowie 14 b. m. przeżywszy lat 53.

Pożar wystawy w Brukseli.

Telegramy niedzielne przyniosły alarmującą wieść o pożarze, jaki wybuchł na międzynarodowej wystawie w Brukseli. Według depesz, katastrofa przedstawia się następująco:

Pożar wybuchł w sobotę około godz. 9 wieczór na oddziele belgijskim, który wkrótce został zupełnie zniszczony, poczem ogień przeniósł się na oddział angielski, niszcząc go również zupełnie i na francuski, gdzie ocalał tylko posąg republiki. Około północy kierunek wiatru się zmienił — i ogień przerzucił się na oddział włoski i oddziały innych narodowości, oraz na przyległą dzielnicę, t. zw. starą Brukselę. Główna fasada wystawy zupełnie zniszczona.

Pożar około godz. 3 nad ranem zdołano zlokalizować. Z brzaskiem dnia stwierdzono, że oddział, obejmujący galeryę międzynarodową, nie ucierpiał wiele od pożaru. Uratowano zupełnie dział niemiecki, holenderski, hiszpański, kanadyjski, duński, rosyjski, szwajcarski, austryacki, turecki, japoński, chiński, perski, argentyński, norweski i Stanów Zjednoczonych, chociaż w nich był ogień. W starej Brukseli spaliło się 17 domów.

Przyczyną pożaru miało być t. zw. krótkie spięcie przewodów elektrycznych w urzędzie pocztowym w oddziale belgijskim. Ponieważ jednak już po wybuchu pożaru w niektórych częściach tego oddziału jeszcze się świeciło, należy pogłoskę tę uważać za nieuzasadnioną.

Komitet wystawy stracił w ogniu wszystkie materyały jury wystawowego. Ogólny teren zniszczenia nie jest jednak tak wielki, jak z początku sądzono. Komitet postanowił odbudować fasadę i wydał dyspozycyę, aby zniszczone części wystawy w jak najkrótszym czasie zostały uzupełnione. Wielką część przedmiotów wyratowano.

Telegram „Nowin“ z 16 sierpnia.

Bruksela. Pożar ugaszono wczoraj około godziny 5 rano. — Powszechnie słychać skargi, że straż pożarna nie dopisała. Akcya ratunkowa nie była dostateczna. Zresztą publiczność sama utrudniała ratunek. Tłumy walczyły ze sobą, aby dostać się bliżej na miejsce katastrofy.

Telegramy „Nowin“.

Przygotowania wojenne w Rosyi.

Petersburg. W Rosyi wznawia się przeświadczenie o możliwości wojny. Dyslokacya wojsk odbywa się na wielką skalę. Z okolic Wisły i z polskich miast przeniesiono większość załóg na południe. Na Wołyń i Podole wysłano mnóstwo wojska.

Katastrofa kolejowa.

Paryż. Na stacyi Saujon zderzył się wczoraj przed południem pociąg wycieczkowy z towarowym. Zginęło 36 ludzi, a przeszło 50 jest rannych.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

64 Ciąg dalszy

— Więc w kwietniu lub maju będzie pani uwolnioną. Postaram się tak urządzić, bym mógł w tym czasie kilka tygodni spędzić w R. Naturalnie ja pani będę asystował przy porodzie, ponieważ Staś ma do mnie zaufanie. Mam nadzieję, że uda mi się upozorować wszystko przedwczesnym porodem. Odtąd już pani więcej nie zobaczę, gdyż wierzy mi chyba pani, że te ciągłe kłamstwa są dla mnie strasznem cierpieniem. Ale gdyby mię pani potrzebowała, napisz do mnie, a przyrzekam, że przybędę. Za dwa lub trzy dni wyjeżdżam do Włoch. Adres mój stały: 61, Renngasse, Wiedeń. List dojdzie, gdziekolwiek bym był.

Młoda kobieta uchwyciła dłoń Henryka, i zanim mógł się obronić przycisnęła ją do ust.

W kilka godzin później Stanisław i Kazia opuszczali Niceę.

III.

— Pamiętaj ojcze, nie ruszać „dziewiczego lasu!“

Doktor Korski uszanował tę prośbę, rzuconą przez okno wagonu, gdy się rozstawali. Nic się w ogrodzie nie zmieniło. Ale zima tu już roztoczyła swe władztwo; duże gałęzie strącone wichrem zagradzały wejście do altan, ścieżki były błotne, drzewa stały nagie, odarte z zieleni.

W dniu, w którym Kazia i Staś wchodzili do nowego swego mieszkania, deszcz padał. Opadał na trawniki z lekkim szumem, świecił na ogołoconych z liści gałęziach. Przez okna jadalni małżonkowie długo spoglądali na ten smętny obraz owiany wilgotną mgłą.

Ileż to lat upłynęło od czasu, gdy małymi dziećmi będąc, gdy deszcze jesienne zalewały tak dziewiczy las, uciekali zmokli i śmiejący, do pustych pokoi tego samego domu.

Obecnie krąg ich miłości się zamykał: należeli już do siebie nierozerwalnie... przeszłość postradała dla nich wszelką gorycz i tylko wywołała ciche westchnienie. I w obliczu tej zamierającej przyrody zamienili gorący pocałunek. Och, jaka słodycz w tym powrocie do cichego życia, w tem urządzaniu nowego ogniska, jak ptaki przelotne, na które w zakątku muru znajdują szczątki przeszłorocznego gniazda, na których nowe ulepić pragną. O rozkoszy! módz zamknąć drzwi wieczorem pomiędzy szczęściem swojem a światem zewnętrznym! Gdy przy dogasającem ognisku można siedzieć obok siebie, ręka w rękę, patrząc sobie w oczy i snując nić marzeń. Wszyscy śpią, dom cały milczy. Z za okna dochodzi cichy szum deszczu, szmer wiatru, poruszającego drzewa, daleki odgłos płynącej rzeki... W sąsiednim domu starzec, którego się kocha, którego biegnie się uściskać co rano, w chwili, gdy się właśnie wybiera wyjść z domu... a dokoła tej ciszy małe miasteczko, obojętne, drzemiące. Jest kilku przyjaciół, których się widuje codziennie, o których się mówi wieczorem.

— Nieprawdaż, że Mania jest zachwycającą? — mówi Kazia. Taka prosta, tak uszczęśliwiona skromnym swym bytem, ona, która dla swego męża marzyła o wielkości politycznej. — Najdroższa, — odrzekł Staś pieszcząc paluszki swej żony, ona ma słuszność. — Cóżby zyskała podniecając ambicyę Dyleckiego? — Trzeba pozwolić zapomnieć o sobie fortunie, gdy się posiada szczęście... Czy myślisz, że marzę jeszcze o zaszczytach, jak to czyniłem ongiś na uniwersytecie?... Mam w biurku pewną „historyę Florencyi“, którą wówczas rozpocząłem, a nad którą już dawno nie pracuję.

Objęła go za szyję i całowała gorąco, dziękując za te słowa.

Ona też czuje się zupełnie szczęśliwą. Życie kochanej i kochającej żony, zamknęło się nad minionemi okropnościami, jak woda stawu nad topielcem. Tajemnicza to siła zapomnienia, jaką miłość daje wszystkim kobietom!... Przyjmuje już bez oporu szacunek męża dla swego macierzyństwa. Nie czuje już strachu, gdy rozjaśniony wzrok Stasia spotyka jej oczy. Przekonała się już, że on nic nie odgadnie. Z ojcem przeciwnie, niepewność trwa. Gdy ją pyta o stan jej zdrowia, drży cała. Strach przed odkryciem wywołuje u niej odpowiedzi tak zawikłane, że mogłyby obudzić podejrzenia starca.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz
życia duchownego
czyli 786

PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH.

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa
napisany po hiszpańsku przez
W-go O. Fr. de Osuna
zakonu św. Franciszka

4 tomiki, z tych 2 pierwsze razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi ponsowe, zaś tomiki III. i IV. bez oprawy Cena za całość K 6·20 — z przesyłką K 6·60.

SKŁAD GŁÓWNY
w Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, plac Maryacki 8, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1808.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

PANNA INTELIGENTNA
i obrotna, z ładnem pismem znajdzie pomieszczenie w księgarni. Tylko panny muzykalne, mające rodzinę w Krakowie zechcą przesłać ofertę z podaniem warunków i dotychczasowej praktyki Poste-rest. Kraków p. 1. Ks. P. za okazaniem kwitu inseratowego. Kaucya pożądana. 953

POMOCNIK
955 oraz
PRAKTYKANT
biurowy,
znajdą stałe pomieszczenie w większym zakładzie przemysłowym. Praca całodzienna. Język niemiecki wymagany. Zgłoszenia „Poste restante" 1. K. główna poczta Kraków.

Czeladnik stelmacheki potrzebny zaraz. Wiadomość Kraków, ul. Nowowiejska 47. 126

CHŁOPIEC
do roznoszenia gazet za stałą pensyą potrzebny do biura dzienników
M. HUPCZYCA
Kraków, Wiślna 2.

Introligator zdolny otrzyma zaraz miejsce za odpowiedniem wynagrodzeniem u firmy Józef Nowak introligatornia i księgarnia w Orłowej Śląsk austryacki. 959

Do sprzedania.

PARCELA
o dwu frontach przeszło 300 sążni kwadr. powierzchni przy pięknej ulicy do sprzedania. Zgłoszenia piśmienne pod W. O. do administracyi Nowin. 988

Z powodu wyjazdu
letni interes w większem mieście zupełnie urządzony sprzedam tanio zaraz. „Mleczarnia" poste-restante Kraków. 98*

2 kozy oraz kozioł dobrej rasy jedna dwuletnia a 2 półroczne do sprzedania. Wiadomość Nowa wieś ul. ks. Wiencka l. 27. obok kościoła. 957

Do wynajęcia.

Mieszkania
składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni, 2 pokoi, przedpokoju i kuchni, oraz lokal składający się z 2 pokoi i sklepu, nadający się na sklep korzenny lub restauracyę do wynajęcia. Wiadomość Krowodrza l. 16. vis a vis szkoły. 946



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 758.

Winogrona deserowe
duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane, 5 kg. przesyłka K. 3·50. Brzoskwinie, wybierane Koron 5·— Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 7·50
L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 931

FILIA
pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukuje osób chcących sobie przez agenturę zapewnić wysoki dochód uboczny lub stały zarobek. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenie 77" do Administracyi „Nowin" w Krakowie.

Czyście chorzy?
DARMO
podam, jak się wyleczyłam z choroby płuc, na którą lata cierpiałam, (gruźlica, zapalenie dróg oddechowych, astma) 954

Za skutek ręczę i nie żądam żadnego wynagrodzenia. Me zupełne wyleczenie się podam z tego powodu, gdyż w czasie, w którym stan mego zdrowia ogólnie jako beznadziejnym uznany został, ślubowałam, że moje wyratowanie we wszystkich pismach publicznie na własny koszt ogłoszę, jeżeli jakiś środek znajdę, któryby mi życie uratował. Pani

F. KRIŽEK, PRAGA II.
Ječna ulica 508.

Do wynajęcia częściowo lub w całości!

Kompleks budynków murowanych I-no piętrowych i parterowych, krytych cynkiem, na przestrzeni prawie 4 morgów tuż przy głównym gościńcu. Zwierzyniec (Dz. XIII.) Wielki Kraków. 20 minut od Rynku. 899

— Powyżej określone budynki nadają się na: —

Zakłady lecznicze, wychowawcze, gospodarcze, Mieszkania prywatne, robotnicze. Fabryki, Remizy dorożkarskie, Auto-Garage etc etc. etc. Wynajem może nastąpić od 1 Sierpnia b. r. Bliższej wiadomości udzieli p. **Henryk Gumplowicz** wypożyczalnia książek, Kraków. plac W. W. Świętych l. 8. **Uwaga:** W budynkach znajdują się 3 studnie z wodą znakomitej jakości. *Zarząd.*

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/2 kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
1/2 kg. K 1·—. 504

OKAZYA!!!
Realność w Wojniczu w samem śródmieściu składająca się: 1) Dom murowany parterowy, świeżo odrestaurowany, w którym jest Trafika z obszernemi mieszkaniami z dużym ogrodem wychodzącym na tylną ulicę 2) Dom murowany piętrowy zaraz w sąsiedztwie potrzebuje jednak adaptacyi, tak samo z ogrodem wychodzącym na tylną ulicę. Oba te budynki pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia: Andrzej Nożyński, Dębica. 924



Pierwsza
Krakowska
wzorowa



pracownia reperacyi obówia
Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, potrzebującą eleganckiej reperacyi obówia, że po długich studyach tak w kraju jak i zagranicą odnalazłem sposób naprawiania obówia, nie posługując się ani szyciem ręcznem ani maszynowem, która to naprawa dotychczas powodowała liczne odgniaty. Powierzoną mi robotę uskuteczniam bezzwłocznie. Podejmuję się wszelkich obstalunków
WOJCIECH FARNAUS
majster szewski
w Krakowie, ul. Stachowskiego 25.
895

Recenzya z „Nowej Reformy" Nr. 500.

Józefa Jezierskiego „Ilustrowany przewodnik po Krakowie" opuścił prasę w ósmem wydaniu, znacznie rozszerzonem i uzupełnionem. Publikacya ta, ukazująca się peryodycznie, usprawiedliwia najzupełniej treścią i układem szerokie rozpowszechnienie, jakie sobie w ciągu ostatnich lat kilku zdobyła. Wśród znacznej liczby tego rodzaju wydawnictw w Krakowie, „Przewodnik" p. Jezierskiego wyróżnia się najobfitszą treścią i najlepszym tekstem, podając jasny, zwięzły i fachowy opis zabytków Krakowa poprzedzony szkicem o historycznej przeszłości miasta. Ustęp o Muzeum narodowem i Muzeum Czartoryskich, przynosi treściwy spis najgodniejszych uwagi i obejrzenia obrazów i zabytków. Doskonały plan miasta, uzupełniony spisem ulic i kilkanaście wytwornie na brystolu odbitych klisz, odtwarzających celniejsze partye i widoki gmachów, wnętrz i reprodukcye obrazów muzealnych, dopełniają obfitej treści „Przewodnika". Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. brosz. 1 K. 806



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w KRAKOWIE, hotel Pollera
pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.
JÓZEF IWANICKI mechanik
Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

SRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.
NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.
PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.
NA PLUSKWY: Ting-Ting. 782
ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY
polecaja najtaniej
REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
I. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy alley św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tos Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze, jak:** Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 8*

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
plac Szczepański 2, (dom własny).
TELEFON Nr. **331.**

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki. Kanady itd.

Rozkład jazdy 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Columbia	13 sierpnia
Argentina	20 sierpnia
Atlanta	8 września
Alice	17 września
Martha Washington	24 września
Argentina	8 październ.
Laura	22 październ.
Oceania	29 październ.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Laura	18 sierpnia
Francesca	8 września
Columbia	29 września
Sofia Hohenberg	20 październ.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLOLUST i Ska,** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błoniu 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II Kaiser Josefstr. 38.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.